

Zresztą większość czytelników doskonale wie, o które to wartości chodzi. W zamęcie obecnego, coraz bardziej wulgarnego świata nawet nie starają się ich bronić. Większość ludzi zamieszkujących nasz kraj staje się bezwolnym konsumpcyjnym bydelkiem zapatrzonym w miętę. Z wolna zapominającym co znaczy być. Kategorie: historia, tradycja, ojczyzna, patriotyzm, moralność, etyka, empatia, dla w coraz szybszym tempie rosnącego bezwonnego tłumy, stają się zupełnie puste, nic nieznaczące. Czytelne jest to wszędzie: w otaczającym nas krajobrazie, w życiu rodzinnym, na ulicy, w biurach, w mediach, w sejmie, pośród polityków i w kontaktach międzyludzkich. Panuje wszechobecne chamstwo i totalny brak odpowiedzialności za własne poczynania. Postępuje upadek moralności, szerzą się nałogi. Kultura jest w odwrocie przed hałaśliwą i ekspansywną amerykańską kulturą tzw. „kultury masowej”. Społeczeństwo jest celowo oglupiane przez wszechobecne media. Prasę, radio, internet i przede wszystkim telewizję, na ogół emitującą filmy i programy uwłaczające godności ludzkiej. W dodatku jest obserwowane, inwigilowane i sterowane. Media alternatywne nie są dopuszczane do głosu. Jest to tendencja ogólnoswiatowa, należałoby się zastanowić w czym interesie tak się dzieje. W czym interesie powstaje ludzki – „Folwark zwierzęcy”?

¹ Jan Czopik-Leżachowski (1938), Leżachów k. Sieniawy – 1977 okolice Jarosławia) – poeta i prozaik.



Szukanie klucza

Kapituła Nagrody Literackiej im. ks. Jana Twardowskiego, w osobach m.in. Tomasza Burka, Wojciecha Kaliszewskiego i ks. Janusza A. Kobierskiego (przewodniczący Kapituły) przyznała po raz pierwszy Nagrody Honorowe. Za rok 2009 nagrodę otrzymał Sławomir Kuczkowski za tom *Piętno*, natomiast za ubiegły rok nagrodzono **Jarosława Zielińskiego** za *Słowa i linie*. Obie nagrody są nagrodami pośmiertnymi. Jako że Sławomir Kuczkowski (1965-2009) jest dość dobrze znany Czytelnikom zajmijmy się poezją Zielińskiego (1971-2012), właściwie debiutanta na literackiej scenie. Pierwsze skromne wydanie *Słów i linii* ukazało się w 2004 roku, ale wówczas nie dostrzegły go krytycy. Dopiero druga, poszerzona i wzbogacona edycja *Słów i linii*, wydana wręcz luksusowo jak na polskie warunki, zyskała szansę na szerszy odbiór społeczny, na dyskusje, głosy krytyków.

A warto, by wiersze Zielińskiego znalazły się w powszechnym czytelnicznym obiegu, gdyż z pewnością na to zasługują. Autor traktował swoje pisarstwo jako swego rodzaju *pamiętnik*

liryczny, w którym zapisywał właściwie to wszystko, co zdarzyło się w jego życiu. A prowadził życie intensywne, nasyczone lekturami, podróżami, spotkaniami z ludźmi. A jednocześnie, co wcale nie jest paradoksem, czuł się wśród nich samotny, może nawet wyobcowany. Wręcz nadwrażliwy, od najmłodszych lat pochłaniający góry książek, wcześniej chwycił za pióro, by regularnie utrwalać ulotność chwil, ich emocjonalną tkankę, okrucy wrażeń, widoki, zapachy, kolory i dźwięki. Po prostu życie. W jego strofach gorzkość przeplata się z nadzieją, miłością z niewiarą, radość ze smutkiem. Nic co ludzkie nie oszczędza autora.

Poeta opatrywał każdy wiersz datą, co łatwiej pozwala prześledzić nastroje i emocje, które przez lata mu towarzyszyły.

W wierszu pt. *Pierwszy* tak pisał:

*Kiedy zamkną przed tobą drzwi domu radości
staniesz zamysłona wśród tanecznego kręgu
wejdź do ogrodu smutku
Tu każdy krzak nosi imię twych marzeń [...]*

Z jednej strony widać w tym utworze podniosły ton, pewną sztuczność, co można jednak zrozumieć, czyli wybaczyć, kiedy zobaczymy, że wiersz ten powstał, gdy autor miał... czternaście lat!

Z drugiej strony jest w tym wierszu, zaskakująca jak na wiek piszącego, ogromna społegliwość, determinacja, niezachwiana wiara w siebie.

*Zawsze mnie odnajdziesz
otworzę swe bramy wśród największej burzy [...]*

Kim jest *piękna nieznajoma* z wiersza, do której zwraca się ze swoim wyznaniem? Dziewczyną. A może Poezją? Jeśli zdecydujemy się na to drugie rozwiązanie wszystko staje się proste. Od początku poeta dialoguje ze swoją muzą, której na imię... Liryka. Nadaje jej różne wizerunki i różne imiona, ale zawsze spoza nich, jak spoza wachlarza, wyłania się Ona. Poezja. Sławiona i przeklinana, odnajdywana i gubiona, pożądana i odrzucana.

Dlatego, choć na warunkach poety, spróbujmy uczestniczyć w tym wielkim tańcu zwanym życiem, który nam proponuje (taniec to nieprzypadkowe słowo w poezji Zielińskiego), na ogół rozgrywającym się w nocy, w mroku, w ciemności (to także ulubione słowa ze słownika Zielińskiego).

Przeczytajmy uważnie kolejne wiersze z tomu *Słowa i linie*: *Potrzeba miłości*, *Lot do gwiazd*, *W blasku światła*, *Deszcz...* Zawsze ich podmiot jest bardzo wyrazisty, zawsze ten sam, jak wyżej. Choć droga do jego poznania, do spotkania z nim prowadzi przez przeszkody: „największą burzę”, „deszcz”.

*Jak powiedzieć ci, że kocham
Na łące – pośród kwiatów bzu?
W deszczu
gdy zmoknięta pukasz do bramy
[...]*

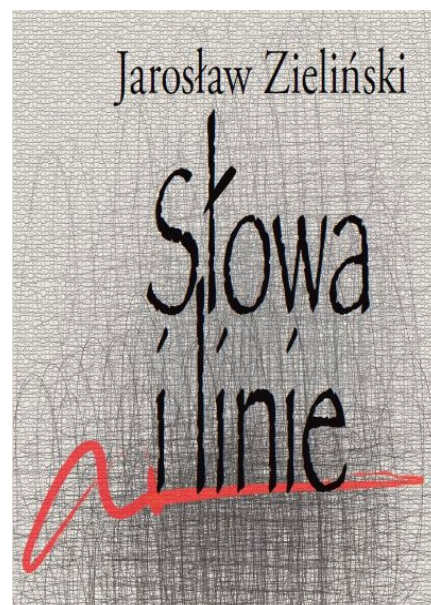
Gdy Jarosław Zieliński pisze powyższe słowa ma piętnaście lat. I już wówczas zdaje sobie sprawę z twórczych trudności, jakie się przed nim piętrzą, męcznie się z nimi jednak mierzy, co w świecie opanowanym przez ciemności (wieloznaczna to metafora) jest karkołomnym zadaniem. Ma przecież do pomocy tylko S ł o w o, którym zresztą posługuje się z coraz większą maestrią; łatwo to sprawdzić, czytając pierwsze jego wiersze opatrzone datami i te ostatnie, pod którymi widnieje rok 2009. Zadziwiające jak szybko stał się w poezji zdolny do artystycznych uogólnień, do uniwersalizacji, jak dorósł do roli jakiegoś niespotykanego w jego pokoleniu *self-made mana*.

W poetyckiej książce Zielińskiego, nota bene wzorowo wydanej, dwanaście w przemyślny sposób skomponowanych rozdziałów zawiera bodaj sto wierszy. A każdy rozdział to labirynt, to zagadka, podobnie jak każdy utwór, który czeka na nasze rozwiązanie (czytaj: na uważną lekturę). Poeta bezwzględnie wciągnie nas w swój bogaty i skomplikowany świat, ale nie ułatwi nam zadania, co najwyżej czasami kolokwializm podłoży czytelnikowi niby wybuchową minę, powiedzmy przeciwpiechotną. Jeśli poddamy się jego wyobraźni i jego filozofii, wybierzemy się z nim w fascynującą podróż, w której co rusz natrafimy na niespodziankę, a naszą nagrodą będą choćby takie mające cechy aforyzmu wersy jak ten z wiersza pt. *Klucz*:

*gdziekolwiek
znajdziesz klucz
pozostaw go w miejscu
może ktoś wróci po niego [...]*

Czytajmy wiersze Jarosława Zielińskiego. Może uda nam się odnaleźć klucz do jego poezji i do jego serca.

Jędrzej Konieczka



Jarosław Zieliński, *Słowa i linie*, wyd. II rozszerzone, okładka i ilustracje Barbara Kuropiejska-Przybyszewska, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2012.